



O naturze polskiej i o duchowości Polaków – przesiedlonych do Kazachstanu



W tym numerze i w następnych będą opublikowane fragmenty ze wspomnień pana Stanisława Galickiego «O naturze polskiej i o duchowości Polaków – przesiedlonych do Kazachstanu» (ze wspomnień oraz z zadumań).

Pan **Stanisław Galicki** urodził się 9 maja 1942 roku w Jasnej Polanie w Obwodzie Kokczetawskim na północy Kazachstanu w rodzinie represjonowanego Polaka-przesiedleńca. Przesiedlenie odbyło się z Obwodu Żytomierskiego na Ukrainie w roku 1936.

W dzieciństwie nauczono go pracować na roli. W roku 1960 skończył szkołę średnią w Jasnej Polanie.

Pracował jako traktorzysta oraz tokarz. W roku 1968 skończył studia przy Państwowym Instytucie Medycznym w

Karagandzie. Po ukończeniu instytutu został powołany do wojska jako oficer, pełnił obowiązki od lekarza pułku strzelców zmotoryzowanych do naczelnika wojskowego szpitala w Syberyjskim Okręgu Wojskowym.

Podczas służby wojskowej bywał od północy (Kandałakszy w Obwodzie Murmańskim) do południa (Czardżou w Turkmenii); od Krasnojarska (Syberia Zachodnia) do Magdeburga (NRD).

Obecnie jest pułkownikiem rezerwy służby medycznej, rencistą. Pracuje jako lekarz naczelny centralnego szpitala rejonowego w Oziorsku. Jego żona, Walentyna, jest emerytowaną nauczycielką literatury oraz języka rosyjskiego. Syn Władysław jest lekarzem wojskowym medycyny lotniczej. Córka Helena pracuje jako lekarz-stomatolog.

Taki los wypadł nam

Wypełniając dokumenty oraz zwracając się do urzędów państwowych spotykałem się ze zdziwieniem urzędników, którzy uściślali szczegóły dotyczące polskiej narodowości. W instytucjach państwowych trudno było komukolwiek zrozumieć, w jaki sposób Polak mógł znaleźć się i żyć w Kazachstanie czy na Sibirii, w całkowitym oderwaniu od kraju, wiele tysięcy kilometrów od ojczyzny.

Nas, Polaków wygnanych, zesłanych, również to trapi. Skoro jesteśmy Polakami, to dlaczego znaleźliśmy się w Kazachstanie, dlaczego musieliśmy mówić, że to ukraiński jest naszym ojczystym językiem, dlaczego nie władamy językiem polskim oraz dlaczego ponad dwadzieścia lat o tym, żeśmy Polakami, mówiliśmy szeptem, z lękiem, jakby z poczuciem winy, prosząc rozmówcę o wyrozumiałość? Nie mamy o tym wszystkim pojęcia i obecnie.

Podczas spotkań rdzennych Polaków z tymi, mieszkającymi w byłym ZSRR, często padają zarzuty pod adresem tych ostatnich, że nie znają ojczystego języka. «Winą» za zapomnienie swojego języka można obarczyć naszych rodziców tylko w niewielkim stopniu.

Nie chciałbym wymieniać słów używanych w codziennej rozmowie, jednak niektóre z nich podam w kolejności alfabetycznej: blacha, ceber, chustka, dziób, foremny, grudka, kapelusz, koszyk, lalka, łazanki, maślanka, naleśnik, patyk, potrawka, robak, salceson, tęcza, welon, znienacka, żebrak.

Trzeba zwrócić uwagę, że nawet nieznaczny zasób polskich słów był używany tylko w czasie istnienia komendantury. Od roku 1956 był on wypierany przez słowa rosyjskie i szybko zanikał. Jednak powstrzymałbym się przed oskarżeniem naszych przodków o utratę «poczucia patriotyzmu» oraz

języka ojczystego.

Rozumowanie o niezbędności nauczania języka w warunkach represyjnych – jest co najmniej powierzchowne. Myślenie w kategoriach: języka ojczystego trzeba uczyć nawet w warunkach represyjnych świadczy o niewiedzy, o nieznaności realiów i może boleśnie dotykać. Dobrze, że udało się nam pozostać Polakami i zachować wiarę. Język polski utrzymał się przede wszystkim dzięki religii. Każdy wierzący Polak-przesiedleńca odmawiał na pamięć w języku polskim modlitwy, które znał z lat dzieciennych.

Świadectwem ścisłej więzi oraz żywotności języka polskiego w religii jest tradycja, która przetrwała do naszych czasów: chodzi o polską pisownię nekrologów na grobach zmarłych katolików, Polaków z Kazachstanu.

(c.d.n.)

Przetłumaczył **Kleofas Ławrynowicz**

Jubileuszowy koncert „Cameraty Sambii”

„Camerata Sambia” obchodziła 26 stycznia 2003 r. jubileusz 10-lecia. Zespół powstał w 1993 roku jako trio, w którego składzie znaleźli się soliści Kaliningradzkiej Filharmonii: założycielka i kierowniczka zespołu, wiolonczelistka Swietłana Gribowska, pianistka Olga Matwiejewa i skrzypek Wiktor Gribowski. W roku 1997 w zespole nastąpiła zmiana w obsadzie fortepianu – od tamtej pory w trio grywa pianistka Julia Nikołajewa. W tym samym roku trio zostało laureatem Międzynarodowego Konkursu Kameralistów w Krakowie.

W końcu lat dziewięćdziesiątych repertuar zespołu rozszerzył się o utwory na większy skład, do poszczególnych wykonań dołączali skrzypkowie, altowiolści, kontrabasisci. Zespół wykonuje więc nie tylko tria ale kwartety, kwintety i prezentuje na estradzie Kaliningradzkiej Filharmonii coraz to nowe kompozycje, zapoznając publiczność z ambitnym światowym repertuarem kameralnym. Od kilku lat zespół używa nazwy: „Camerata Sambia”. Kaliningradzka Polonia wielokrotnie miała okazję słuchać polskich utworów w wykonaniu „Cameraty” z

udziałem zaprzyjaźnionych z zespołem polskich wykonawców. Na swój jubileuszowy koncert artyści wybrali najciekawsze fragmenty ze swego dotychczasowego repertuaru. W programie wieczoru znalazła się między innymi jedna z części brawurowo przez „Cameratę” wykonywanego kwintetu fortepianowego polskiego romantyka Juliusza Zarębskiego. Wśród wykonawców i tym razem nie zabraknie znanych już w Kaliningradzie wybitnych polskich solistów: Edwarda Wolanina, Doroty Sroczyńskiej i Leszka Sokołowskiego. Jak zwykle ten wspaniały zespół nie zawiódł swoich miłośników.

(red)



WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO!!!

z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego
2003 roku życzą: Jerzy Sukow, Agnieszka
Abramowicz i Marysia Sukow

